

# Amor Fati

ANTROPOLOGICZNE CZASOPISMO FILOZOFICZNE

czerwiec 2(2)/2015

ISSN: 2449-7819



## Tanatologia

Część I

Wydawnictwo Leimak



## WSTĘP

### *O nieprawomocności totalności twierdzenia o śmiertelności człowieka*

Trzeba zauważyć, iż zdanie „wszyscy ludzie są śmiertelni” jest sądem nieprawdziwym. A to dlatego, że jest ono zdaniem popełniającym błąd indukcji. Otóż o ile nie posiadamy tej wiedzy *a priori*, o tyle możemy polegać jedynie na doświadczeniu. Te z kolei (mówiąc o całym przyrodoznawstwie jako takim) opiera się na indukcji... lecz zawsze indukcji niezupełnej. Wypowiedzieć zdanie, że „ten czy ów człowiek jest śmiertelny” stanowi sąd możliwy do weryfikacji. Wystarczy poczekać na śmierć danego człowieka. Niemniej twierdzenie, że „wszyscy ludzie są śmiertelni” wymagałoby od badacza dokonania obserwacji na każdym pojedynczym człowieku. Póki bowiem nie zbadamy wszystkich istniejących popperowskich łabędzi, istnieje możliwość, iż gdzieś tam daleko poza naszymi oczyma żyje czarny łabędź, a w wypadku kwestii nieśmiertelności, osoba, która nie umrze, co nie pozwala twierdzić nam, iż wszystkie łabędzie są białe<sup>1</sup>, a także że wszyscy ludzie są śmiertelni. Falsyfikacja również tego problemu, z oczywistych względów, nie rozwiąże – póki bowiem człowiek żyje, może umrzeć, więc nijak nam tezy sfalsyfikować (nie można dowieść, że żyjący człowiek nie umrze). Koniec końców metoda ta raczej dowodziłaby prawdziwości śmiertelności człowieka, wykazując „hart” tej teorii. Jakkolwiek wszystkie skorobowane tezy są takie tylko do czasu.

Tu właśnie warto jeszcze bardziej skomplikować sprawę i zastanowić się, czy odnosimy nasze twierdzenie o powszechnej śmiertelności do przeszłości czy przyszłości. Jakkolwiek gdyby

---

<sup>1</sup> K. R. Popper: *Logika odkrycia naukowego*. Przeł. U. Niklas. Warszawa 2002, § 1. Problem indukcji.

tak postąpić, natychmiast pojawiłaby się tutaj trudność ustalenia różnicy między przeszłością, przyszłością a teraźniejszością (już Augustyn z Hippony próbował rozwiązać czasową zagwozdkę<sup>2</sup>). Z kolei jednak gdyby pominąć tę aporetyczność i zastosować jakieś ogólne, potoczne rozumienie tych słów, nie dochodząc desygnatów terminu „przeszłość” i „przyszłość”, musielibyśmy niechybnie w pierwszym wypadku odkryć, że nasze twierdzenie odnośnie do śmiertelności stawałoby się zwyczajną tautologią. Orzec bowiem, że wszyscy ludzie, którzy już umarli (w przeszłości), byli śmiertelni, to tylko powtórzyć w jednym zdaniu to samo znaczenie. Z kolei próba dowodzenia śmiertelności w przyszłości musiałaby spalić na panewce, gdyż trudno zbadać coś biologicznego, co jeszcze nie zaistniało i może rozwinąć się potencjalnie w niezliczoną i niewyobrażoną ilość fenomenów (pomijam tutaj z wiadomych względów na przykład fizykę, która przewiduje niezasłane jeszcze fakty, to niemniej czyni to z wielką dozą prawdopodobieństwa i zazwyczaj odnosi się do prostych, prostych w porównaniu ze złożonością psychofizycznej jedności człowieka, aktów mechanicznych materii).

Natomiast odniesienie twierdzenia o śmiertelności wszystkich do teraźniejszości, również nie jest zbyt fortunne, bo nawet gdyby zbadać pod tym kątem, jakimś cudem, wszystkich ludzi, dopadłby nas paradoks Achilleusa i żółwia, ponieważ w chwili rozpoczęcia badania, narodziłyby się następne obiekty badawcze, które również musiałyby zostać poddane badaniu. I tak *regressus ad infinitum*.

Tym samym twierdzić, że człowiek jest śmiertelny, i że wszyscy umrzemy, jest (wbrew zdrowemu rozsądkowi) sądem nieuzasadnionym i wadliwym.

Do tej pory jednak poruszyłem jedynie zagadnienie nieśmiertelności materialnej. A nie można przecież, będąc spadko-

---

<sup>2</sup> Augustyn z Hippony: *Wyznania*. Przeł. Z. Kubiak. Kraków 2007, księga 11.

bierną kulturę grecko-chrześcijańską, zapominać o trwaniu niematerialnym i niecielesnym. Otóż na tym polu twierdzić uparcie i nieodwoływalnie, że człowiek kończy się wraz z ustaniem pracy serca bądź mózgu<sup>3</sup>, to tyle co poddawać się banalności i uproszczeniom materializmu. Oczywiście, co innego uznać, że nie ma się samemu dowodów na istnienie życia po śmierci ziemskiej i zmusić się do twierdzenia o przechodzeniu w totalny niebyt, a co innego absolutyzować pogląd materialistyczny. O różnicy tej należy koniecznie pamiętać.

Niemniej jednak broniąc nieśmiertelności człowieka, ustąpmy pola jego przeciwnikom i przyjmijmy za nimi równość śmierci materialnej z totalnością nieistnienia zupełnego. Czynimy tak jednak nie dlatego, jako mielibyśmy zwątpić we własne ideały, ale dlatego, iż materializm jako stanowisko jednostronne ma w sobie wiele racji... jakkolwiek zawsze jako jednostronne, nie może posiadać prawdy absolutnej. Otóż materializm dostrzega umieranie przedmiotów i przechodzenie jednego stanu skupienia w drugi, tzw. zmianę bytu w inno-byt. Ograniczenie się jednak do sfery bytu w sobie byłoby karygodne, gdyż człowiek jest nie tylko bytem jedynie będącym, ale i bytem dla siebie, to znaczy podmiotem myślącym, który najdoskonalej realizuje się jako byt z siebie, łącząc kategorię bytu i myśli<sup>4</sup>, to znaczy gdy realizuje on swą idealną ideę w realnej materialności rzeczywistości, tworząc niejako z siebie samego siebie w żywym czynie.

Przez to właśnie, nawet jeśli byt indywidualny (ciało) przechodzi w nicość zupełną, i nawet jeśli tyczy się to

---

<sup>3</sup> Ciągłe dziś trwają spory, czy właściwym kryterium śmierci jest ustanie aktywności układu krążeniowo-oddechowego, czy może zaprzestanie pracy mózgu (tu znowuż pytanie o śmierć przenosi się na kwestię, czy śmierci ma podlegać cały mózg czy tylko jego kora). Por. B. Wójcik: *Definicja i kryteria śmierci*. [w:] *Bioetyka*. Red. J. Różyńska, W. Chańska. Warszawa 2013.

<sup>4</sup> A. Cieszkowski: *Prolegomena do historiozofii*. [w:] Idem: *Prolegomena do historiozofii; Bóg i paligeneza oraz Mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838-1842*. Wstępem poprzedził A. Walicki, oprac. J. Garewicz i A. Walicki. Warszawa 1972, s. 78-79.

w niemniejszej mierze bytu podmiotowego (świadomego, myślącego ja), to czyn właściwy danemu człowiekowi, wyrażający w pełni osobowość danego człowieka, z definicji swej został utrwalony w bycie (czy to za pomocą książki, czy nagrania wideo, czy to w pamięci naszych bliskich) i trwa dalej po śmierci swego dawnego właściciela z potencją trwania nieskończonego. Niestety, tylko z potencją, gdyż o ile czytamy dziś dzieła Platona, mimo jego indywidualnej i podmiotowej, lecz nie osobowościowej śmierci, to nie zawsze pamięć o czynie się zachowa. Jakże wiele pięknych myśli i dzieł nie dotrwało do naszych czasów!

W tej jednak mierze dobrze jest zwrócić uwagę na gatunkowość człowieka, a nie tylko na jego charakter indywidualny. Idea zawsze ogólna, niemniej konieczna. Jeśli nie uda jej się zmanifestować przez tego konkretnego człowieka, to wyda się na świat w innym, i w nim zrealizuje<sup>5</sup>. Tak też, jeżeli nie dotrwa człowiek w postaci materialnej, to jest wiernego pomnika lub portretu (które mimo wszystko zawsze co nieco dodają od siebie), czy w postaci podmiotowej, to jest opisu danego charakteru (tu znów poeci mogą coś przekreślić), to zostanie sama czynność, samo osiągnięcie, które staje się od tego momentu należne każdemu. Wiele plemion i kultur posiada własne pismo, a już z pewnością są one wyposażone w odrębny język. Mimo różnic i tego, że wiele języków umarło czy przeszło w stan wegetatywny, język jako taki stał się z chwilą wypowiedzenia pierwszego słowa niezbywalnym prawem osobowym. Stał się on naszym dziedzictwem, podobnie jak nieustannie wracające tezy materializmu i spirytualizmu, których nie trzeba znać z historii, by odkryć je na nowo<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> A. Schopenhauer: *Życie gatunku*. [w:] Idem: *Świat jako wola i przedstawienie*. T. 2. Przeł. J. Garewicz. Warszawa 2013 oraz idem: *Świat jako wola i przedstawienie*. T. 1. Przeł. J. Garewicz. Warszawa 2013, s. 422-424.

<sup>6</sup> Każdemu zajmującemu się myśleniem człowiekowi zdarzyło się zapewne, że odkrywszy jakąś myśl, uznał ją za przełomową i nowatorską... kiedy po małym rozeznaniu, okazało się, że myśl taką już dwa tysiące lat temu głosił inny myśliciel.

Innym zaś razem idea może chcieć wydać się na świat za pomocą wielu osób w tym samym momencie. Dobrym przykładem może być tu spór o to, kto jako pierwszy wynalazł radio – panowie pretendujący do tego miana, niemal równocześnie je skonstruowali, przez co cała sytuacja skończyła się w sądzie<sup>7</sup>. To zjawisko równoczesności wynika z faktu, iż gdy przychodzi czas zrealizowania się idei, prawdziwe (czyt. twórcze) istoty nie mogą na nią nie odpowiedzieć.

Z kolei irytować się, że w takim wypadku śmierć nieubłagane zabiera indywidualność człowiekowi, to tyle, co nie rozumieć natury ludzkiej: człowiek jest wyrazicielem tego, co niewyrażalne i tylko dlatego istnieje, i tylko dlatego ma sens. Jeśli zatem wybije się z komercyjnej rzeczywistości i szarości, podźwignie się na barkach poprzedzających go gigantów... cóż więcej można chcieć?

Oczywiście, można mieć inne zdanie na temat śmierci. Niemniej nie zmieni to faktu, że śmierć jest czymś, z czym wszyscy pośrednio się spotykamy i z czym kiedyś zmierzymy się bezpośrednio. Wbrew pozorom jednak świadomość śmierci jest wyzwalająca. *„Bycie ku niej pozwala jestestwu zrozumieć, że jako ostateczna możliwość egzystencji stoi przed nim porzucenie samego siebie. Wybieganie nie ucieka jednak przed nieprześcignionością jak niewłaściwe bycie ku śmierci, lecz się jej dobrowolnie poddaje. Wybiegające wyzwala się ku własnej śmierci uwalnia od zraty wśród przypadkowego natłoku możliwości, w tym mianowicie sensie, że dopiero ono pozwala właściwie rozumieć i wybierać faktyczne możliwości, które poprzedzają tę nieprześcignioną. Wybieganie otwiera egzystencji jako ostateczną możliwość rezygnację z siebie i burzy w ten sposób każde zastygnięcie przy osiągniętej kiedyś egzystencji. Wybiegając, jestestwo chroni się*

---

<sup>7</sup> Spór o palmę pierwszeństwa rozgrywał się między Nikola Teslą, Guglielmo Marconim i Aleksandrem Popowem.

*przed pozostaniem w tyle ze sobą samym i zrozumianą możliwością bycia, i przed tym, aby nie stać się «zbyt starym do swych zwycięstw» (Nietzsche)”<sup>8</sup>.*

Jakkolwiek dziś próbuje się nam odebrać wartościową świadomość, nie tyle śmierci, lecz byłoby powiedzieć lepiej: umierania<sup>9</sup>.

Redaktor naczelny,  
Kamil M. Wiczorek

---

<sup>8</sup> M. Heidegger: *Bycie i czas*. Przeł. B. Baran. Warszawa 1994, s. 370-371.

<sup>9</sup> Tezę o ucieczce przed śmiercią w czasach dzisiejszych stawia Scherer w swojej książce pt. „Filozofia śmierci” (por. G. Scherer: *Filozofia śmierci*. Kraków 2008, s. 16-32). O kwestii tej, w niniejszym numerze, pisze również Bartłomiej K. Krzych, którego artykuł polecam osobom zainteresowanym tematyką „ucieczki”.